

"PRZEGLĄD Powszechny"

S. M.

ADOLF HITLER I JEGO PROGRAM



KRAKÓW 2016

www.ultramontes.pl

"PRZEGLĄD POWSZECHNY"

Adolf Hitler i jego program

S. M.

Syn drobnego urzędnika celnego z Austrii górnej o wykształceniu paroklasowym, niefortunny kandydat do akademii sztuk pięknych, z zawodu malarz pokojowy i rysownik, podczas wojny żołnierz bawarski, oto zasadnicze rysy z życia A. Hitlera, obecnego bożyszczą połowy blisko Niemiec, lidera najliczniejszej narodowo-socjalistycznej partii i byłego pretendenta na stanowisko prezydenta państwa. Człowiek ten, tak bliski pochwylenia władzy w ręce, zdobył podczas wyborów do parlamentu Rzeszy dn. 31 lipca b. r. [1932] około 40 % mandatów, jest przekonany, że władza prędzej czy później nie minie go. Poglądy jego muszą interesować Europę, ale przede wszystkim muszą najżywiej obejść Polaków. Bo chociaż zamierzenia Hitlera nie są dla nas nowością, nową jest brutalna otwartość, z którą przedstawia on program germańskiego pochodzenia na wschód po nowe podboje. Mówi on szczerze to, co większość Niemców chowa w głębi nienawidzących nas serc i ta szczerłość jest pożądana. Chodzi tu bowiem nie tylko o nasze prawo do bytu, jako naród i państwo, lecz jeszcze więcej, bo o prawo do bytowania na świecie w ogóle jako ludzie, czego Hitler nam odmawia.

W dalszym ciągu podaję w możliwie skróconej postaci poglądy i projekty Hitlera, tak jak je zebrał przywódca niemieckiej robotniczej partii socjal.-narodowej w swej książce (1). Usiłuję możliwie wiernie zachować charakterystyczny język, styl i sposób wyrażania się autora i dlatego muszę prosić czytelników o pewną wyrozumiałość. Książka Hitlera liczy bowiem 781 stron drobnego gotyckiego druku, autor pisze rozwlekle, ustawicznie wpada w patos lub szal, nie szczędząc wyrazów ordynarnych. Czytelnik zauważy powtarzanie się, tak jednakże być musi, jeżeli obfitość słów nie odpowiada bogactwu treści. Dlatego to Hitler ożywia swe wylewy wymyślaniami i gminnymi wyrażeniami. Nie jest on zwolennikiem słowa pisanego tylko żywego. Książkę swą pisał w więzieniu, powodzenie swe zawdzięcza wiecom i

zebraniom. Jest aktorem doskonałym; przemawiając do Niemców umie im pochlebiać, poza tym, towarzysze partyjni zawsze są gotowi popierać argumenty wodza pałką i nożem.

Ojciec A. Hitlera po spensjonowaniu powrócił na rolę, skąd za młodu, chłopski syn, poszedł w świat. Jako urzędnik państwowy chciał na tę drogę skierować syna. Lecz dwunastoletni Adolf sprzeciwia się życzeniom ojca bezwzględnie i postanawia zostać artystą malarzem. Spór ten trwa, młody Hitler uczęszcza do szkoły realnej, uczy się źle, jest krnąbrnym, interesują go wyłącznie rysunki, jako podstawa przyszłej kariery artystycznej, oraz historia. Jest już wtedy "nacjonalistą i rewolucjonistą". Śmierć ojca i choroba płucna powodują zabranie go ze szkoły realnej, matka nie jest przeciwna karierze artystycznej, Hitler przygotowuje się do akademii malarskiej w Wiedniu. Niebawem po ciężkiej chorobie umiera matka, młody człowiek wyrusza do Wiednia sam, zaopatrzony tylko w szczupłą pensję sierocą po ojcu. W Wiedniu zgłasza się do egzaminu do akademii malarskiej, przedkłada swoje prace rysunkowe w przekonaniu, że będą przyjęte z zachwytem i, grom z jasnego nieba, jego kandydatura zostaje odrzucona. Rektor akademii oświadcza, że nie znaleziono w nim żadnego talentu artystycznego i malarskiego, że powinien skierować się na architekturę i budownictwo. Do tego niezbędna była jednakże matura, o tym Hitler w obecnych warunkach marzyć nie mógł. Dla chleba bierze się do pracy fizycznej, zostaje pomocnikiem malarskim, w biedzie i niedostatku spędza w Wiedniu lat pięć.

Pięć lat spędzonych w Wiedniu wpływają decydująco na ukształtowanie się światopoglądu nacjonalistycznego działacza. Był to teren niezmiernie pouczający. Trzeba tylko cofnąć się myślą do owych czasów, gdy Wiedeń był stolicą Austro-Węgier, siedzibą Habsburgów i polem parlamentarnych zmagania się wiecznie skłóconych ludów czarno-żółtej monarchii. Hitler obserwuje socjalne i polityczne walki w stolicy. Związki zawodowe usiłują wciągnąć go do swej organizacji. Na razie odmawia i śledzi z bliska ich działalność. To, co widziałem, pisze o sobie, nie pociągało mnie wcale do partii socjalno-demokratycznej. Wszystko było tam bowiem negacją. Narodowość była wymysłem kapitalistycznym, ojczyzna instrumentem w rękach burżuazji dla wyzysku robotników, prawo – środkiem ucisku proletariatu, szkoła – instytucją wychowawczą niewolników, religia – środkiem do ogłupiania wyzyskiwanego ludu, moralność – oznaką głupoty. Kiedy pewnego dnia uzbrojony w argumenty wszcząłem podczas pracy dysputę ze swymi towarzyszami, ci postawili mi ultimatum, albo wynosić się z pracy, albo będę zrzucony z rusztowania.

Wówczas, pisze Hitler, poznałem środek, który najłatwiej zwycięża rozum, mianowicie terror. W przyszłości, pouczony, stosuje ten środek walki przeciw wszystkim swoim przeciwnikom. Zastanawiając się nad swymi przeżyciami, dochodzi do wniosków, że psychice szerokich mas nie odpowiada nigdy połowiczność i słabość. Podobnie jak kobieta, chętnie ugina się przed silnym, niż panuje nad słabym – podobnie i masy idą za władcą, a nie za proszącym. Chcąc walczyć z socjal-demokracją trzeba jej przeciwstawić program równie brutalny i bezwzględny i dopiero wtedy można mieć szanse w ciężkiej walce o władzę. Na terror trzeba odpowiedzieć terrorem. Związki zawodowe pod kierownictwem socjalistów przestały być organizacją w celu polepszenia bytu klasy robotniczej, lecz stały się taranem, którym posługują się inni dla walki z narodem i państwem. Walka ta jest prowadzona z matematyczną ścisłością, oparta jest ona na nienawiści, egoizmie i w ogóle najniższych instynktach, dąży zaś do zguby ludzkości. Dla jej zrozumienia jest konieczna znajomość dokładna duszy żydowskiej, gdyż partia socjal-demokratyczna jest prowadzona przez żydostwo i pracuje dla jego celów. Marksizm, opanowany przez Żydów, odrzuca naturalną arystokratyczną zasadę, a na miejsce rasowej siły i mocy stawia liczbę i martwą masę. W ten sposób zaprzecza się wartości jednostki, odmawia znaczenia lepszej rasie i pozbawia ludzkość głównych składników twórczych jej kultury. Gdyby zasady żydowsko-marksistowskie zwyciężyły – byłoby to końcem ludzkości, bo natura mści się gorzko za przekroczenie jej praw. Broniąc się przed Judą, woła dalej Hitler, będę walczył za dzieło Pana.

W sprawach politycznych urabia sobie Hitler następujące poglądy. Demokracja zachodnio-europejska jest sługą i poprzednikiem marksizmu i stanowi znakomitą odżywkę, na której dojrzewa bakcyl światowej zarazy. Polityk parlamentarny jest to człowiek, którego jedyną przewodnią myślą jest bezmyślność, połączona z bezczelnością i bezwstydnie rozwiniętą sztuką kłamania. Parlament to zbiorowisko pluskiew parlamentarnych, trzymających się kurczowo i za każdą cenę wygranych foteli. Za każdą, nawet najgorszą ustawę parlamentarną nikt żadnej odpowiedzialności nie ponosi, bo nie można pociągnąć do odpowiedzialności chwiejnej i chwilowej większości. Najgenialniejszy mąż stanu musi tracić swą energię i wiedzę dla przekonywania stada owiec w celu zdobycia ich głosów. Czy na tym ma polegać umiejętność rządzenia państwem, pyta Hitler, aby umieć przekonywać puste głowy? Czy koniecznie dla przeprowadzenia najgenialniejszych i najlepszych projektów, mąż stanu musi uciekać się do schlebiana lub przekupstwa? W ten sposób zasada większości parlamentarnej dąży do zniweczenia wszelkiej idei twórczej i

odpowiedzialności za swoje czyny, odmawiając autorytetu jednostkom i stawiając na ich miejsce nieuchwytną większość. Parlament nie jest zebraniem mędrców, lecz gromadą duchowych zer, które są jak marionetki kierowane z zewnątrz, a właściwy pociągacz sznurków jest nieuchwytny, niewidzialny i nieosiągalny. Jest to zbiorowisko gadułów, instrument w rękach żydostwa, chowającego się zawsze przed odpowiedzialnością, jak też przed prawdą i słońcem. Tylko ta rasa może chwalić instytucję parlamentu, która jest równie brudna i fałszywa jak ona.

Cóż przeciwstawia Hitler parlamentowi?

"Prawdziwą germańską demokrację z wolnym wyborem przywódcy, który będzie ponosić odpowiedzialność za wszelkie czyny i postęпки. Nie może być głosowania i poszukiwania większości. Decyduje postanowienie jednostki, odpowiadającej za swą działalność życiem i majątkiem. Jeżeli ktoś sądzi, że w tych warunkach trudno będzie o jednostkę gotową do poświęcenia się podobnie ryzykownej działalności, wówczas odpowiem, «Bogu dzięki», w tym leży sens germańskiej demokracji, że nie każdy niegodny i niemoralny osobnik dążyć może krętymi drogami do władzy. Gdyby zaś jaki niegodny usiłował się wkręcić, wtedy łatwo go odszukamy i przepędzimy okrzykami: precz tchórzliwy łotrze, odejdz, ty brudzisz stopnie panteonu historii, który nie jest dla paskarzy lecz dla bohaterów!".

Piękny program i godny jego, równie piękny język.

Na gruncie wiedeńskim ścierały się przed wojną wśród niemieckiego społeczeństwa dwa obozy polityczne, wszech-niemiecki i chrześcijańsko-społeczny. Hitler sercem należy do pierwszego, ale widzi, że akcja jego skazana jest z góry na niepowodzenie, gdyż opiera się on na warstwach mieszczańskich i nie porusza zagadnień socjalnych, które mogłyby przyciągnąć masy. Austriacy wszechniemcy weszli do parlamentu, i zaczęli tam swą działalność, która nie dała wyników. Przeciwnicy idei wszechniemieckiej, będący w większości, zakrzyczeli ich, prasa przekreślała ich mowy lub całkiem przemilczała. Masy niemieckie zostały bierne a posłowie przejęli wszystkie nałogi austriackiego parlamentaryzmu, stali się partyjką, walczącą "duchową" bronią, tj. gadali i paktowali. Nie poszli z ideą wszechniemiecką do ludu i ruch ten tracił na znaczeniu szybko; tym bardziej, że równocześnie dwór Habsburgów postanowił monarchię austro-węgierską przemienić na państwo o charakterze słowiańskim, używając do tego celu całego aparatu rządowego, oraz Kościoła katolickiego i szkoły.

Ta "słowianofilska", w opinii Hitlera, polityka Habsburgów była przyczyną nienawiści jego do monarchii i dynastii. Ta państwowa mozaika, woła, czekała od lat na cios, aby rozlecieć się w kawałki. Dynastia Habsburgów dla swoich ciasnych celów zdradziła niemieckość. Jako Niemiec, który nie miał szczęścia urodzić się w państwie Bismarcka i pod władzą Hohenzollernów, z niecierpliwością oczekiwałem na nieuchronny upadek Austrii. Uważano ją w Niemczech za państwo niemieckie – kiedy w rzeczywistości stawała się ona coraz bardziej słowiańska. Utrzymywała się jako mocarstwo dzięki austriackim Niemcom, którzy robili to z głupoty, w przekonaniu, że służą trójprzymierzu i Niemcom. Rzesza niemiecka nie rozumiała również ówczesnej sytuacji politycznej, gdyż było jasne, że Austria i Italia nigdy nie będą walczyć po tej samej stronie, zbyt dużo bowiem dom Habsburgów nagrzeszył w ubiegłym stuleciu przeciw wolności Italii. Zawarła ona pakt porozumienia z Austrią tylko po to, aby uspić jej czujność i lepiej przysposobić się do wojny.

Przedwojenna polityka Niemiec była, zdaniem Hitlera, z gruntu fałszywa i musiała doprowadzić do katastrofy. Wobec przyrostu ludności ok. miliona rocznie trzeba było szukać możliwości wyżywienia. Różne istniały po temu drogi. Można było np. wzorem narodu francuskiego sztucznie ograniczyć naturalny przyrost. Ten sposób prowadzi jednakże do zwyrodnienia rasy i taki naród musi upaść, gdyż idzie wbrew naturze. Można było popierać kolonizację wewnętrzną, osiedlać ludność na roli kosztem wielkiej własności rolnej. Ale i ten sposób był ograniczony i prowadził do głodowania. Natura nie zna granic politycznych, usadziła ludzkość na globie ziemskim i dała jej wolne ręce, kto silniejszy, ten jest jej ukochanym dzieckiem. Ludzkość wyrosła w wiecznej walce, w wiecznym pokoju zginie. Zwyciężają nie narody kulturalniejsze, lecz bezwzględniejsze i brutalniejsze w pędzie do samozachowania. Kolonizacja wewnętrzna nie mogła Niemcom wystarczyć, a dla pomieszczenia i wyżywienia przybywających milionów powinny one były szukać ziemi na zewnątrz.

Tymczasem Niemcy, zdaniem Hitlera, poszły zupełnie inną drogą. Ekspansje niemieckiego handlu i przemysłu, przekształcenie kraju w przemysłowo-handlowy, miały dać wszystkim Niemcom chleb i dobrobyt, tę drogę obrała Rzesza niemiecka dla miłości pokoju i postąpiła z gruntu fałszywie.

Niemcy potrzebowały bowiem dla siebie ziemi i nie mogły szukać jej w Kamerunie, ale musiały znaleźć ją w Europie. Trzeba otwarcie zawołać, wrzeszczy Hitler, że polityczne granice nie stanowią przeszkody dla odwiecznego pędu do życia narodu. Prawo samozachowania (!) pozwala tam,

gdzie nie udaje się otrzymać po dobroci, użyć pięści. Gdyby nasi germańscy przodkowie przejmowali się swego czasu dzisiejszymi głupstwami pacyfistycznymi, to zaledwie jedna trzecia obecnego obszaru byłaby naszą. Tylko naturalnemu popędowi naszych przodków do walki i podboju zawdzięczamy obie marchie wschodnie, oraz w ogóle nasze państwo i narodowość. Dla przyszłości Niemiec w ogóle nie było innej drogi, jak poszukiwanie i zdobywanie nowych terenów w Europie i ku temu celowi winna była być skierowana cała polityka Reichu. Wiadomym też było, że nie zdobędzie się w Europie nowych terenów drogą pokojową. Dlatego należało wzmocnić armię lądową, a nie flotę z urojonymi widokami ku przyszłości Niemiec na morzu. Trzeba było iść śladami Krzyżaków, gdzie niemiecki miecz wyrąbał drogę niemieckiemu narodowi, a praca niemieckiego pługa dała chleb. Polityka niemiecka przedwojenna musiała kierować się przeciw Rosji i mogła znaleźć jednego tylko sojusznika – Anglię. Anglia pokryłaby wówczas tyły Niemcom – a germański pochód mógł ruszyć na wschód po podboje. Mieliśmy po temu takie same prawo, jak nasi krzyżaccy przodkowie, a żaden z dzisiejszych demokratów i pacyfistów nie waha się jeść chleba ze wschodnio-pruskich prowincyj, chociaż pierwszym pługiem na tych polach był miecz.

Nie było dosyć dużych ofiar, jakich nie należałoby ponieść dla zapewnienia zgody Anglii na taką politykę. Trzeba było zrezygnować z kolonij, floty i handlu światowego, tworząc tylko armię lądową. Chwilowo należało znieść wszelkie ograniczenia, bo przyszłość Niemiec leży na wschodzie Europy i mogły nie szukać jej tam za zgodą Anglii; prowadząc zaś politykę wszechświatową i morską, musiały wejść z Anglią w kolizję. Należało wykorzystać rok 1904 i podczas wojny japońskiej zabrać Rosji odpowiednie tereny. Nie doszłoby wówczas do wojny światowej w r. 1914 i jakże inną byłaby dzisiejsza sytuacja i stanowisko Niemiec! W tej polityce sojusz z Austrią był przeszkodą. Ta mumia państwowa sprzymierzyła się z Rzeszą niemiecką nie dla wojny, ale dla zachowania wiecznego pokoju i utrzymania swego dynastycznego, coraz bardziej słowiańskiego państwa.

Niemcy dla celów pokojowych budowały flotę i marzyły o pokojowym gospodarczym podbiciu świata. Obawiano się wojny, aby być do niej zmuszonym w najnieodpowiedniejszej chwili. Bawiono się w marzenia o światowym pokoju – było się przymuszonym do światowej wojny. Nasze pokojowo-handlowe zapędy, biada demagog, spotkały się z egoizmem angielskim. Zamiast z Anglią przeciw Rosji, albo Rosją przeciw Anglii, Niemcy musiały walczyć z oboma przeciwnikami. Winę ponosi przede wszystkim

Austria, należało ją zostawić własnemu jej losowi, pamiętając tylko o dziesięciu milionach austriackich Niemców.

Sprzymierzenie się z Austrią i wojnę na wszystkich frontach spowodowali Żydzi i socjaliści. Sojusz z Austrią pozwalał przeciwnikom widzieć w niej ponętny obiekt do rozbioru, dzięki któremu dyplomacja angielska wciągnęła do wojny wszystkich jej sąsiadów. W ten sposób doszła do skutku koalicja przeciwniemiecka. Zawsze podczas wojny, pisze Hitler, byłem zdania, że trzeba czym prędzej monarchię habsburską, naszego sojusznika, oddać wrogom, bo wojna toczy się nie o utrzymanie zdegenerowanej dynastii, lecz o zbawienie niemieckiego ludu.

Niemcy przedwojenne, według Hitlera, chciały ze wszelkich sił pokoju i to było największym błędem. Prusy zawdzięczają swą wielkość i powstanie bohaterskim wyczynom przodków, a nie machinacjom handlarskim, również i cesarstwo niemieckie jest dziełem męstwa niemieckiego żołnierza. Dlaczego, dziwi się Hitler, ulegał naród niemiecki przed wojną "psychozie pokojowej?". Czy trucizna, jaka wsiąkała w krew i ciało dawnych bohaterów germańskich i zatamowała zdrowy i naturalny pęd do samozachowania rasy i nowych podbojów? Tak, to żydostwo i marksizm zatrwały organizm germański, spowodowały rozkład rasy niemieckiej, a jej upadek rozpoczął się jeszcze przed wojną.

Wybuch wojny zastaje Hitlera w Monachium. Na wieść o zamachu sarajewskim wyraża przypuszczenie, że to studenci wszechniemieccy zabili austriackiego następcę tronu jako przyjaciela Słowian. Była to zemsta losu, że ten "słowianofil" i jego żona, słowianka, padli z ręki słowiańskiego fanatyka. Wobec tego austriackie ultimatum dla Serbii nie było zbyt brutalne, jak chcą niektórzy, ale jeszcze zbyt względne. Kto twierdzi inaczej, jest głupcem lub półgłówkiem. Wojna była konieczna i przez masy pożądana (!), nie narzucona. Ja sam padłem na kolana, dziękując niebiosom z wezbranym wdzięcznością sercem, że żyję w tych czasach, kiedy następuje walka, nie o Austrię, lecz o być albo nie być niemieckiego narodu. Tak często śpiewałem "Deutschland über alles", że uważałem za największą łaskę występować jako świadek na "Boskim sądzie wiecznego Sędziego" (*Gottesgericht des ewigen Richters*) przy obwieszczeniu tej prawdy. Nikt nie myślał, ale dodaje za chwilę ten komediant, że potrwa to tak długo, każdy przypuszczał, że na zimę powróci do domu, do swego pokojowego zajęcia.

Hitler zgłasza się jako ochotnik do bawarskiego pułku (gdyby tego nie zrobił, musiałby iść do wojska austriackiego jako nieochotnik, ochota była więc pod przymusem). Nie chciał walczyć za tron Habsburgów, po przyjęciu do wojska bawarskiego radość i wdzięczność jego "nie miały granic", jedyna dręczy go obawa, czy zdąży na czas na front, czy weźmie udział w bojach bohaterskich, każde zwycięstwo na froncie jest zaprawione kroplą goryczy – czy nie będzie za późno. Nareszcie wyjeżdżają, jadą przez Ren, śpiewają "Wacht am Rhein", będą bronić ten niemiecki strumień przed pożądliwością wrogów.

Tymczasem przechodzą miesiące i lata przeciągającej się i coraz cięższej wojny. Początkowe triumfy bledną i gasną. Niezależna prasa zaczyna snuć refleksje na temat osamotnienia Niemiec, nikłych widoków pokoju i zwycięstwa. Hitler wpada znowu w szal. Trzeba było, wrzeszczy, takiego rycerza kałamarza wziąć na postronek. Wojna nie była naszym zamiarem, została nam narzucona (!?). Zawsze jesteśmy gotowi do pogodzenia się z ludzkością pod warunkami, że nasze bohaterstwo i zwycięstwa zostaną ocenione. To marksizm, który dąży do zniszczenia wszystkich państw narodowych, widząc w lipcu 1914 r., że masy niemieckie uchodzą z pod jego wpływów i stają w szeregach dla służby ojczyźnie, zaczyna znowu podnosić głowę. Należało ich od razu nielitościwie zniszczyć, jak pasożytów. Pozamykać prowodyrów, rozwiązać partie, parlament uśmierzyć bagnetami. Tymczasem "jego wysokość cesarz" wspaniałomyślnie wyciągnął rękę ku tym zbrodniarzom.

Hitler nie ma wątpliwości, że samym gwałtem i terrorem idei zniszczyć i zabić nie można. Trzeba jednakże idei, którą się zwalcza, przeciwstawić drugą i poprzeć ją siłą i terrorem. W walce dwóch idei zwycięża zawsze ta, która pierwsza zaatakuje, walczy bezwzględniej i gwałtowniej. Rząd niemiecki ówczesny nie rozumiał tego, nie stosował wobec marksizmu terroru, przypuszczał chyba, że międzynarodowi fanatycy przejdą do partii burżuazyjnych, bo szerokiego ludowego programu i idei też nie miał.

Walczyliśmy, pisze Hitler, o najwyższe ideały narodowe, o wyżywienie i bezpieczeństwo naszego ludu i o jego honor. Wszystkie środki były dobre dla osiągnięcia naszych celów. Etyka, humanitaryzm to są czcze wymysły ludzkiej fantazji i w walce narodu o byt nie wchodzi w rachubę. Najokropniejsza broń jest humanitarna, jeżeli przyspieszy nasze zwycięstwo; każda metoda walki piękna, jeżeli da wolność narodowi. Niemcy źle używali propagandy wojennej, w czym celowali ich przeciwnicy. Propaganda wojenna nie powinna być obiektywna i szukać prawdy lub zważać na przepisy prawa, ona powinna

zawsze i wyłącznie służyć własnym potrzebom. Tak np. w kwestii winy za wywołanie wojny, było błędem tłumaczyć się, że nie wyłącznie Niemcy są jej winne, należało wyłącznie i całkowicie przypisać winę przeciwnikom – chociaż może by to prawdziwemu przebiegowi zdarzeń nie odpowiadało. To, co trafia bowiem do umysłów mas, musi być mocne i twarde, zasięg rozumowania mas jest bowiem ograniczony, a łatwość zapomnienia wielka. Przedwojenne rządy w Niemczech były we wszystkich poczynaniach niezdecydowane i połowiczne. Parlament działał burząco. Polityka względem Polaków była chwiejna, podniecano ich tylko i drażniono, zamiast wziąć się do nich poważnie. W wyniku nie osiągnięto zwycięstwa niemieckości, ani zgody z Polakami, tylko wrogość Rosji. Tak samo w kwestii Alzacji i Lotaryngii, – zamiast raz na zawsze urwać brutalną pięścią łeb francuskiej hydrze, a Alzaczynom przyznać równe prawa, wyhodowano w centrum parlamentu największego zdrajcę, pana Wetterle. Ale najstraszliwszej zbrodni dokonał parlament przez swój stosunek do armii. Wołając na cały świat o rzekomym "militaryzmie", przeszkadzał należytemu wyszkoleniu całego narodu do walki i dlatego na wojnę poszła młodzież na pół tylko przysposobiona, ginąc tysiącami z powodu łajdackiej polityki przedwojennych przedstawicieli ludu. Również połowiczna była polityka morska niemiecka, jeżeli Anglicy budowali okręty z działami 30-sto centymetrowymi, trzeba było na niemieckich ustawiać działa 42 centymetrowe. Tymczasem używano dział najwyżej 28 centymetrowych. Gdyby flota niemiecka pod Skagerrakiem była równa angielskiej pod względem tonażu, uzbrojenia i szybkości, wówczas w huraganie niemieckich granatów znalazłaby tam cała flota angielska swój wilgotny grób. Czy nie przypomina to czytelnikowi polskiego powiedzenia: gdyby ciocia miała wąsy?

Jeden Ludendorff, pieni się dalej Hitler, walczył z tą zbrodniczą słabością i połowicznością niemieckiej polityki, jaką prowadził parlament wraz z nędznym kanclerzem Bethmann-Hollwegiem. Tym kreaturom zawdzięcza lud niemiecki swoje cierpienia, nędze i ofiary. Nie można inaczej ich nazwać, jak łotry, oszusty, łajdaki, złoczyńcy, gdyż dla kogo istniałyby podobne określenia w potocznej mowie? Naród niemiecki wszystko zawdzięcza swej armii i dlatego przeciw armii zwróciła się nienawiść łupieżców wersalskich. Armia uczyła Niemców oddania się ojczyźnie, ofiarności i męstwa, a przede wszystkim wpajała w nich przekonanie, że przyszłość narodu nie leży w kłamliwych frazesach o międzynarodowym braterstwie z Murzynami, Francuzami, Anglikami i Chińczykami, lecz we własnej odwadze i przedsiębiorczości. Armia niemiecka była najlepszą ostoją niemieckiej wolności i przyszłości. Niemcy

były najlepiej zorganizowanym i zarządzanym krajem w świecie, który był zupełnie niezależny od zmieniających się rządów i polityków, a zawdzięcza to swemu korpusowi urzędniczemu. Z armii i biurokracji razem wynikała siła dawnych Niemców, a przyczyną przegranej wojny stało się niedoceniecie problemu rasowego.

Upadek rasy narodu niemieckiego spowodowany był przez prasę, literaturę, parlament, choroby weneryczne i zmaturalizowanie. Niemiecka prasa liberalna podawała ludności truciznę w postaci najgorszego pacyfizmu, który ją opętał. Usiłowano całą bezmyślność zachodniej demokracji, ubraną we wzniosłe wyrazy, wpoić ludowi niemieckiemu, osłabiając jego narodowe państwo. W ten sposób prasa liberalna stała się grabarzem niemieckiego ludu i państwa, przez swoje kłamstwa, bez których nie mogłaby istnieć, złamała ludowi narodowy kręgosłup (*nationale Rückgrat*) i oddała go w niewolę międzynarodowego kapitału i jego panów, Żydów. Rząd nie doceniał niebezpieczeństwa, okazywał tchórzliwość, wołającą o pomstę do nieba. Czasami zamknął kilku dziennikarzy na krótki czas, ale nie niszczył gniazda żmij, gdy należało działać radykalnie. My to uczynimy. Na pewno podniesie się krzyk, gdy łajdactwom prasowym położymy koniec i ta tak niezmiernie ważna placówka propagandowa zostanie odebrana wrogom ludu. Nic to nie szkodzi; jeden granat 30 centymetrowy syczy głośniej, niż tysiące żydowskich pismaków, niech tymczasem jeszcze syczą.

Rząd nie walczył z rozpustą, nierządem i wynikającymi z nich chorobami, które doprowadziły do upadku rasy. W stosunkach małżeńskich panowało "zażydzenie"; każda zubożona żydówka była dobra na żonę i matkę sfer arystokratycznych; decydowała o wszystkim mamona. Grzech przeciwko czystości rasy i krwi jest dziedzicznym grzechem dzisiejszego świata i gotuje zagładę ludzkości. Trzeba całą uwagę skierować na ten punkt, jak gdyby od niego zależało wszystko. Trzeba oczyścić teatr, sztukę, literaturę, kino, prasę od wyziewów gnijącego świata i poddać je państwowej kontroli kulturalnej. Prawo wolności osobistej trzeba podporządkować obowiązkowi utrzymania rasy. Aby uzdrowić ciało i duszę, trzeba ludzi chorych bez litości odosobnić i uniemożliwić im mieć potomstwo. Będzie to środek barbarzyński względem nich, lecz błogosławieństwo dla przyszłości. O ile brakuje narodowi sił do walki o swoje zdrowie, to traci on w ogóle prawo do życia na tym świecie wojującym.

Każde skrzyżowanie dwóch nierównych ras daje mieszańca o średniej inteligencji. Z czasem więc krzyżująca się wyższa rasa musi upaść, wydając na świat coraz mniej wartościowe potomstwo. Jest to sprzeczność i grzech przeciw prawom natury, która dąży do uszlachetnienia gatunku. Silniejszy ma panować i

nie wolno mu krzyżować się ze słabszym. W walce o byt i chleb codzienny wszystko słabsze musi paść, a każda walka podnosi i rozwija zdrowie, siłę i przedsiębiorczość gatunku, prowadząc go na wyższy szczebel rozwoju. Natura sama niszczy i usuwa słabsze jednostki dla polepszenia rasy, człowiek nie może iść wbrew naturze, gdyż byłaby to droga do zwyrodnienia. Krzyżowanie się i upadek rasy były powodem kultury. Narody nie giną od przegranych wojen, lecz przez stratę swej odporności i upadek rasy, które leżą w czystości krwi.

Ludzie niższej rasy są jednakże potrzebni na świecie, ale muszą oni służyć rasom wyższym. Pierwszy pług, zanim zaprzęgnięto do niego konia, ciągnęli zdobywcy niewolnicy i pracowali w ten sposób dla swego pana wyższej rasy. Dlatego tam rozwijała się najszybciej kultura, gdzie aryjczycy podbijali niżej kulturalnie stojące narody. Mimo to Niemcy są narodem pacyfistów, ze zniknięciem z ziemi ostatniego Niemca, zniknie z niej ostatni pacyfista. Kto życzy zwycięstwa idei pokojowej, musi życzyć zwycięstwa Niemcom, oni bowiem na tym wyszli najgorzej i najgoręcej ze wszystkich wierzą w to bezsensowne głupstwo. Idea wiecznego pokoju wtedy będzie urzeczywistniona, gdy jeden najwyższy postawiony władca podbije całą ziemię. W każdym razie najpierw musi nastąpić walka, zwycięstwo najsilniejszego i najlepszego, potem wieczny pokój. W przeciwnym razie zapanuje barbarzyństwo i koniec ludzkości. Może to się wydawać śmieszne, niechże jednak wszyscy wiedzą, że planeta nasza krążyła miliony lat bez ludzi przez eter kosmiczny i może znowu tak krążyć, gdy ludzie zapomną, że ich bytowanie zależy nie od pomysłów zwariowanych ideologów, lecz od bezwzględного stosowania uznanych praw natury.

Zasadę zachowania czystości krwi i rasy zrozumieli najlepiej Żydzi, tworząc swoje państwo w państwie i rozmnażając się tylko tam, podobnie do pasożytów, gdzie znaleźli odpowiednią pożywkę. Ale gdzie oni występują, zamiera powoli naród twórczy. Żydzi są mistrzami kłamstwa, ukrywając się za parawanem gminy religijnej, co im umożliwia życie pasożytnicze na ciele i duszy narodu. Ich religia jest środkiem do interesów. Dla osłabienia narodowości popierają wszędzie międzynarodowość, aż do wymyślenia międzynarodowego języka. Dla osłabienia państwa popierają parlamentaryzm i demokrację, zamiast wybitnej jednostki wysuwają większość i zbiorowość, co oznacza głupotę, niedołęstwo i tchórzostwo. W dążeniu do władzy nad światem najpierw popierali mieszczaństwo przeciw feudalizmowi, tak jak teraz popierają świat robotniczy przeciw mieszczańskiemu, aby wreszcie zapanować nad robotnikami. Dzisiejszy robotnik walczy nieświadomie za Żydów. Wskazując na

ciężką dolę robotniczą Żydzi wzbudzają litość i pozyskują zaufanie mas. Ale nie kieruje nimi wcale chęć dopomożenia klasie pracowniczej, jest to tylko broń w walce o władzę nad światem i o zniszczenie ludów aryjskich. Żydzi kierują dzisiaj socjal-demokracją i związkami zawodowymi, nie szczędzą obietnic, złudnych obrazów, nie krępują się moralnością. Walczą w ten sposób z gospodarstwem narodowym i podważają je. Kto przed żydostwem się nie ugnie, jest ich wrogiem, kto ich poznał i opiera się im, tego nienawidzą i solidarnie zwalczają kłamstwem i oszczerstwem, bez skrupułów. Żydzi wstrząsają gospodarczym życiem kraju, dopóki go nie opanują, politycznie podważają podstawy obrony państwa, fałszują historię, kulturalnie zarażają sztuki piękne, ośmieszają religijność, moralność i obyczajność – dopóki nie obalą narodowego państwa. A kiedy nastąpi rewolucja, Żydzi niszczą przywódców narodu i z demokratów stają się tyranami ujarzmionego niewolniczo ludu.

Czy Rosja obecna nie jest typowym przykładem jak garstka żydowskich giełdziarzy i agitatorów zadręcza lud? Ale muszą oni zginąć, bo gdy zginie ofiara, zginąć musi i wampir. Nasze klęski 1918 r., woła Hitler, byłyby do powetowania, bo były one niewspółmierne (?) ze zwycięstwami lat poprzednich. Nie one nas złamały, tylko ukryta potęga, która przygotowała naszą klęskę, odbierając narodowi jego wolę, siłę i zdrowy instynkt samozachowawczy. Ale siły i zdrowie mogą wrócić, jeżeli krew pozostanie czysta, a klęski są do powetowania.

* * *

W sierpniu 1916 r. Hitler jest ranny i po dwuletnim pobycie na froncie wraca do szpitala pod Berlinem. Co za zmiany w życiu i nastrojach kraju! W szpitalu otwarte rozmowy żołnierzy o wykręcaniu się od frontu i rozmyślne kaleczenia się. Wszędzie zawiść, gniew i wymyślania. Kancelarie wojskowe pełne Żydów, każdy pisarz Żydem, każdy Żyd pisarzem. Podobnie w handlu i życiu gospodarczym – wszędzie Żydzi, wyzyskujący lud i wymyślający na Prusaków. Widziałem jak pracują Żydzi nad skłóceniem Prus z Bawarią i przygotowaniem rewolucji, która miała rozbić oba te kraje.

Następuje upadek caratu w Rosji, potem przerwanie frontu w Italii. Nadzieja zwycięstwa wstępuje w serca. Ale świat międzynarodowy postanowił, że Niemcy nie mają zwyciężyć i organizuje strajk amunicyjny. W ten sposób kapitał chce zapewnić zwycięstwo koalicji, gdyż to był cel socjal-demokratycznego oszustwa ludów, Rosja była już złamana ostatecznie,

zwycięstwo było bliskie. Zwycięska końcowa ofensywa bohaterkich batalionów szła na Paryż, ostatnie instrukcje sztabów były wydane, ostatnie wysiłki, gdy wtem zdrada, w Niemczech strajk generalny i rewolucja. Na wieść o tym wstrzymują się pracy naprzód bohaterowie – zamiast ofensywy następuje desperacka obrona. Zwycięstwo byłoby nasze, zapewnia Hitler, ale sprzymierzeni poświęcili olbrzymie środki na propagandę rozkładową wewnątrz Niemiec i ta międzynarodowa propaganda zgubiła kraj. Ci sami przywódcy marksizmu, do których cesarz Wilhelm wyciągnął rękę do zgody, ci łotrzy, ściskając prawicę jego cesarskiej wysokości, w swojej mieli ukryty sztylet, a w umysłach knuli zdradę. Nie ma paktów z żydostwem, pieni się Hitler, albo my, albo oni; postanawia wówczas, że zostanie w przyszłości politykiem.

Po wojnie Hitler przebywa w Monachium i wstępuje do organizującej się narodowej niemieckiej partii robotniczej. Partia ta, pisze, liczyła wówczas siedmiu członków i miała w kasie 75 Mk majątku. Hitler obejmuje referat propagandy i rozpoczyna ją szeregiem odczytów i przemówień wiecowych, najpierw na małych, potem na coraz to większych zgromadzeniach. Powoli krystalizuje program partii. Nie będzie ona organizacją sytych i zadowolonych, lecz cierpiących, niespokojnych, nieszczęśliwych i skrzywdzonych. Zapuści jak najgłębiej korzenie w lud i rozbudzi ducha nacjonalistycznego tak silnie, że lud mimo bezstronności znajdzie tysiące sposobów uzbroić się. Lud niemiecki musi odzyskać swe utracone pozycje. Na razie poniesie się ofiary natury socjalnej i gospodarczej. Trzeba rozbudzić w ludzie świadomość, że silniejszy w życiu zwycięża słabszego, zniszczy go, lub weźmie w jarzmo. Spokojnych i cichych obywateli niemieckich trzeba zmienić w głodne wilki. Trzeba dalej rozbudzić świadomość o znaczeniu rasy i czystości krwi, pogłębić znajomość kwestii żydowskiej, bez czego podniesienie narodu jest niemożliwe. Trzeba niemieckiego robotnika oderwać od międzynarodówki; stan robotniczy będzie dla partii zbiornikiem, z którego ona ma czerpać materiał ludzki. Wszelkie środki i metody prowadzące do tego celu będą dobre, a jedynym sędzią będzie powodzenie. Kto zechce być przywódcą musi być bohaterem. Partia z zasady będzie antyparlamentarna, a jej działalność w parlamencie zdążać będzie do rozbicia i zniweczenia tej instytucji, której ludzkość zawdzięcza swój upadek. Postęp i kultura nie są dziełem większości lecz jednostek. Członkowie partii będą urabiani w tym duchu, że nie wolno usuwać się im od walki – lecz należy jej szukać, na terror odpowiedzieć terrorem. Opozycja na zebraniach nie ma prawa głosu, jeżeli wszczyna tumult lub dysputę, przez specjalne oddziały zostaje z rozbitymi głowami zrzucona ze schodów.

Program ruchu narodowo-socjalistycznego nie przewiduje specjalnej formy rządu i charakteru państwa, republika czy monarchia. Jednakże Hitler, pisząc o Wilhelmie II i w ogóle o Hohenzollernach, wyraża się z największym szacunkiem "seine Majestät", wręcz przeciwnie niż o Habsburgach. Niewątpliwie postać ostatniego kaisera dać by mogła dużo pola do popisu demagogicznym instynktom Hitlera, – lecz najwyraźniej wstrzymuje się on pisząc np.: "szczęście posiadania wielkiego człowieka na monarchę jest rzadko udziałem narodu, trzeba być zadowolonym, jeżeli los pozwala na uniknięcie w tym wypadku wręcz najgorszego niepowodzenia". Widać więc niewątpliwie, że Hitler pracuje dla przyszłej monarchii i z całą pewnością jest przez sfery monarchistyczne finansowo popierany. Tymczasem jednakże trudno otwarcie popierać cesarza, który uciekł od swego narodu i tylekroć okrył się śmiesznością, pozornie więc sprawa pozostaje otwarta, a Hitler "rozpala ogień, w którego żarze kuje się miecz dla niemieckiego Zygryda, który przyniesie wolność niemieckiemu narodowi".

Nie mamy zamiaru germanizować Słowian, twierdzi Hitler skromnie, gdyż nie Słowianie są nam potrzebni, lecz ich ziemie. Germanizować trzeba ziemię, nie ludzi, gdyż zepsulibyśmy przez to krew i rasę. Dlatego dawna polityka względem Polaków była błędna; obca i mniej wartościowa rasa i krew obniżyłyby poziom i godność naszego ludu, gdyby polski element miał tylko zmienić swój język na niemiecki. Dla nas ma wartość tylko germanizacja ziemi, zdobytej mieczem przez naszych przodków, na której osadzono niemieckich chłopów. Otwarte granice i częste wojny spowodowały niestety zatarcie rasowej krwi germańskiej, której dużo jeszcze pozostaje poza granicami Reichu. Ale musimy ich objąć w jednym niemieckim państwie i to nie przy pomocy skarżących się, łzawych, pokojowych listków palmowych, lecz przy pomocy zwycięskiego miecza na służbie wyższej kultury. To jest zadanie i misja niemieckiego ludu, który, jako "Herrenvolk", utworzy germańskie państwo o najszlachetniejszych zadaniach i celach i obejmie całą ludzkość! Dążąc ku tym celom nie idziemy w okres zamarłego pokoju – lecz wojny. Niemcom dotychczas brakowało w polityce aktywności w połączeniu z brutalną wolą i wielką polityczną ideą. Bez idei musi zabraknąć sił do walki. Fanatyczna wiara w zwycięstwo i przekonanie, że dążymy do stworzenia nowego porządku na świecie, skłonią naród do chwycenia za każdą, najbrutalniejszą nawet broń. Nie uczynią tego jednak nigdy partie burżuazyjne a tylko nasza partia pielęgnuje ideały duchowe, dla przeprowadzenia których gotowa jest na wszystko.

Hitler nie mówi dużo, jak będzie powstawało i funkcjonowało to rasowe społeczeństwo i idealne ludowe państwo, a to, co mówi, jest również demagogią najgorszego rodzaju, polegającą na wskazywaniu na ogólnie znane niedomagania ludzkiej natury i niedoskonałości wszelkich ludzkich poczynań. Wszystko to ma poprawić partia narodowo-socjalistyczna. Dawniej było lepiej, gdyż dawna monarchia dozwalała na wolność wewnętrzną i wykazywała siłę na zewnątrz, gdy dzisiejsza republika jest słabą na zewnątrz, wewnątrz zaś uciska swych obywateli. Nasze narodowo-socjalistyczne ludowe państwo nie będzie potrzebowało dużego prawodawstwa wewnętrznego, bo będzie się opierało na miłości swych obywateli, gdy międzynarodowa republika niewolników rządzi gwałtem. Obecna republika niemiecka nie ma obywateli, lecz niewolników kolonialnych obcego kapitału. My to zmienimy! Przede wszystkim zobowiązemy naszych obywateli do dążenia do poprawy i uszlachetnienia rasy. Małżeństwo podniesiemy z obecnego upadku; musi ono wydawać na świat ludzi na obraz i podobieństwo Boskie, a nie mieszańców pośrednich pomiędzy człowiekiem a małpą. Winę tutaj ponosi Kościół, który mówi ciągle o sprawach ducha, zaś nosicielom tegoż, ludziom, pozwala na degenerację. Kościół patrzy obojętnie na fizyczny i cielesny upadek rasy, starając się za to dla spraw ducha pozyskać nowych wyznawców pomiędzy dzikimi. Misjonarze wędrują do Afryki centralnej i nawracają tam zdrowych, choć prymitywnych dzikusów – dopóki ci nie uraczą się "wyższą kulturą" i się nie zdegenerują. Nasz program narodowo-socjalistyczny, woła Hitler, zmierza do tego, aby ludzie mniej się troszczyli o rasowe psy, konie i koty, a więcej o rasę ludzi. Zażądamy, aby specjalne komisje rasowe wydawały świadectwa czystości rasowej i tylko ludzie czystej rasy utworzą kolonie na peryferiach państwa dla zatamowania przenikania obcej krwi z zewnątrz. Rząd nasz będzie działał w tym kierunku z najgłębszą bezwzględnością, ze zgodą czy wbrew zgodzie zainteresowanych. Dzisiaj wszystkie państwa postępują wręcz przeciwnie. Ogłasza się publicznie np., że murzyn został adwokatem lub profesorem i wyprowadza z tego wnioski, że rasy biała i czarna są równorzędne. Hitler uważa, że kształcenie murzynów jest tresurą, podobną do tresury małpy lub pudła, które można również wykształcić w różnych sztuczkach, natomiast jest to przeciwne z wolą Stwórcy, że gdy miliony ludzi białych giną z braku chleba, jednego dzikusa uczy się na adwokata kosztem wielkich wysiłków. Upadek Niemiec nastąpił też również i z tego powodu, że na czele państwa stali ludzie za bardzo uczeni i uduchowieni. Gdyby na miejscu Bethmann-Hollwega stanął zdrowy człowiek z ludu, bohaterska krew naszych grenadierów, woła

agitator, nie płynęłaby daremnie. Warstwy niemieckiej arystokracji i inteligencji są duchowo chore i przeumysłowane, dziedzicząc to w coraz silniejszym stopniu z pokolenia w pokolenie. Trzeba je odświeżyć, władzę oddać nowym siłom z ludu. Doskonałym przykładem może być Kościół rzymsko-katolicki, którego władze, na skutek celibatu duchowieństwa, otrzymują ciągle dopływ świeżej krwi i nowych sił z szerokich warstw ludowych. Dlatego to ta wiekowa instytucja jest zawsze młoda. Czy tylko to, zapytać można, jest powodem, że instytucja Kościoła rzymsko-katolickiego trwa poprzez wszystkie burze dziejowe, jest wiecznie świeża i młoda? Czy może raczej to, że czerpie swą naukę z pobudek Boskich a nie ludzkich?

Hitler czerpie zaś swoje wskazówki z najniższych instynktów ludzkich. Gdy dojdzie do władzy może zaprowadzić celibat swoich urzędników i oficerów, aby umożliwić "ciągły dopływ świeżej krwi ludowej" do warstw rządzących. Może też, wzorem bolszewików, umożliwić kształcenie się w wyższych szkołach tylko dzieciom "rodowego proletariatu", na trwałość głoszonych przez niego haseł nie będzie to miało wpływu.

* * *

Odnosnie przyszłej niemieckiej polityki zewnętrznej, oświadcza Hitler, że bez względu na jakiegokolwiek okoliczności, musi ona kierować się na wschód po nowe tereny i ziemie. Program pozostaje mniej więcej ten sam jak i przed wojną, z tą tylko różnicą, że przede wszystkim muszą wrócić ludowi utracone siły, a państwo powinno odzyskać swe dawne stanowisko mocarstwowe, co da praktyczne możliwości przeprowadzenia polityki zagranicznej, niezbędnej dla rozwoju i wyżywienia narodu. Odzyskanie utraconych terenów nie nastąpi jako skutek wypowiedanych życzeń, lub łzawych protestów, lecz wyłącznie przez użycie siły potężnego kraju macierzystego. Zdecyduje tutaj miecz, narodowo-socjalistyczna polityka wewnętrzna będzie kuć ten miecz, a zewnętrzna poszuka sprzymierzeńców w przyszłej walce. Sprzymierzeńcami mogą być tylko Anglia i Włochy, gdyż te państwa wchodzą w kolizję ze wzrastającą potęgą Francji, jako najsilniejszego mocarstwa kontynentu europejskiego i nie mają interesu w tym, aby Niemcy upadły ostatecznie. Raczej odwrotnie, Niemcy są tym państwom pożądane jako sojusznik silny dla przeciwstawienia się Francji w jej dążeniach rabunkowych. Polityka Wielkiej Brytanii w Europie polegała zawsze na niedopuszczaniu do zbyt dużego wzrostu potęgi jednego państwa, dąży ona jakby do "zbałkanizowania" Europy, gdy tymczasem Francja dąży do rozbicia niemieckiego państwa na drobne, bezsilne, skłócone pomiędzy sobą państewka,

aby nad nimi zapanować i zająć trwale lewy brzeg Renu. Anglia obawia się Niemiec jako mocarstwa światowego, Francja natomiast nie życzy sobie w ogóle Niemiec jako państwa. Podobnie Włochy w swej polityce śródziemnomorskiej natrafiają na Francję jako przeciwnika i zawsze ich polityka będzie zmierzała do osłabienia Francji. W stosunkach niemiecko-włoskich wyłania się wprawdzie kwestia południowego Tyrolu, ale trzeba być politykiem realnym, skoro 7 milionów Niemców pozostało poza granicami Reichu, to dla 200 tysięcy Tyrolczyków nie można wyrzekać się sprzymierzenia i popadać w błędy przedwojenne, gdy Niemcy walczyli sami za siebie i swych niedołączonych sojuszników. Obecnie trzeba poznać przede wszystkim najniebezpieczniejszego przeciwnika i zebrać siły dla jego pokonania, potomność wybaczy nam, skoro tego dokonamy, opuszczenia południowych Tyrolczyków.

Tymczasem międzynarodowe żydostwo judzi świat przeciw Niemcom, dążąc do ich zniszczenia przy pomocy marksizmu i giełdy. W Anglii i Włoszech rzuca się w oczy wyraźna różnica poglądów prawdziwej miejscowej racji stanu i żydowskiego giełdjarstwa. Tylko we Francji istnieje harmonia giełdy z rządem i w tym leży niebezpieczeństwo dla Niemiec. Dlatego Francja będzie naszym najstraszniejszym wrogiem, pieni się Hitler. Ten upadający rasowo naród w połączeniu z żydowstwem stanowi niebezpieczeństwo dla białej rasy w Europie. To, co Francja wyczynia z murzynami, jest grzechem przeciw białej ludności i kiedyś zemści się okrutnie na tym narodzie. My Niemcy jesteśmy powołani, aby temu położyć koniec. Traktaty pokojowe, których postanowienia smagają narody jakby biczem, równocześnie grają alarm do powstania. W odpowiedzi na sadystyczny traktat wersalski będziemy my, narodowi-socjaliści, tak długo podniecali 60 milionowy niemiecki naród, aż z nienawiści i wstydu powstanie morze płomieni, w którego żarze wykuje się stalowa wola w okrzyku: my chcemy broni! Dzisiaj jeszcze inne narody widzą w nas posłuszne psy, liżące rękę, która je obija. Z takim państwem nikt przymierza zawrzeć nie zechce.

Niemcy nie mają prawa jeszcze teraz występować ze skargami na inne narody, dopóki nie pociągnęły do odpowiedzialności własnych zbrodniarzy, którzy byli na żołdzie wrogiej propagandy i sprzedali państwo za 30 srebrników. Najpierw zabierzemy się do nich. Potem nie będziemy rozpraszać sił na drobniejsze sprawy, ale skoncentrujemy całą naszą wolę i siły fizyczne, aby zadać cios prosto w serce najgorszego przeciwnika. Nie powtórzymy starych błędów, znajdziemy sobie sprzymierzeńców. To głupcy mówią: Anglia wzięła nasze kolonie, Włochy Tyrol południowy, Francja Alzację, z Polską lub

Czechosłowacją – niemożliwe, nie ma wobec tego dla nas sojuszników w Europie. Dlatego powtarzam, woła Hitler, że naszymi sojusznikami mogą i muszą być Anglia i Włochy, na razie zrezygnujemy ze stanowiska wszechświatowego, politykę swą skierujemy przeciw Francji i w kierunku zdobywania ziem na wschodzie. Tylko wielkie przestrzenie ziemi, które możemy pozyskać na wschodzie, zapewnić mogą swobodny rozwój i istnienie niemieckiemu ludowi. Stosunek ludności do zajmowanego obszaru jest w Niemczech bardzo niekorzystny i na razie nie są Niemcy wcale mocarstwem światowym. Posiadłości wielkobrytyjskie zajmują prawie ¼ świata, Rosja, Chiny i Stany Zjednoczone stanowią kolosy wielokrotnie większe od Niemiec obecnych. Francja również musi być uważana za mocarstwo światowe, dzięki swym koloniom, chociaż upada rasowo i staje się coraz bardziej afrykańskim państwem w Europie, na razie nie może być porównywana z Niemcami, ale za 200-300 lat będzie ona państwem mulatów i wypełni ziemie od "Kongo do Renu", zwyrodniałą rasą.

Partia narodowo-socjalistyczna po dojściu do władzy z całą energią dążyć będzie do powiększenia obszarów i terenów niemieckich. Zdobywanie takich będzie celem polityki zewnętrznej. Wysuwanie żądania powrotu do granic z 1914 roku jest głupstwem, prawie zbrodnią względem ludu. Te granice nie były logiczne, gdyż były one dziełem przypadkowych kombinacji. Tylko u ograniczonych niemieckich polityków horyzont nie sięga poza te granice, gadają oni dużo o tym i prowokują w ten sposób państwa, które ciągną zyski z upadku Niemiec do antyniemieckiej koalicji. W rzeczywistości granice 1914 r. nie odpowiadają przyszłości narodu niemieckiego ani politycznie, ani pod względem wyżywienia, ani bezpieczeństwa. Dla odzyskania granic 1914 roku byłoby szkoda krwi naszego ludu. Granice państw stworzyli ludzie i ludzie je zmieniają. Tak jak przodkowie nasi ziemie, na których obecnie siedzimy, nie otrzymali jako dar nieba, lecz je wywalczyli, tak samo i nam zwycięski miecz zapewnić musi ziemie i wyżywienie. Obowiązek zdobywania ziemi jest naszym prawem, gdyż inaczej naród niemiecki zginie. Nie chodzi tu przecież o murzyński narodek, lecz o germańską macierz całego życia (dosłownie "germanische Mutter all des Lebens"), która dzisiejszemu światu nadała jego kulturalną postać!

W ten sposób my, narodowi socjaliści, przekreślamy naszą politykę przedwojenną zagraniczną i stajemy tam, gdzie byliśmy przed sześciuset laty. Zatrzymujemy nasz pochód na zachód i południe i kierujemy wzrok na wschód.

Zamykamy okres polityki kolonialnej i handlowej, przechodząc do polityki przyszłości na roli ku wschodowi. Kto dzisiaj myśli o nowych terenach w Europie, musi zwrócić się na wschód ku Rosji i jej podległym (?) państwom kresowym. Los sprzyja nam, bolszewizm wyniszczył bowiem w Rosji całkowicie inteligencję, która prowadziła to państwo i gwarantowała jego niepodległość. Cała państwowość rosyjska nie była dowodem umiejętności Słowian do rządzenia państwem, lecz przedziwnym przykładem organizacyjnej i twórczej działalności germańskiego elementu nad niższą rasą. Niżej stojące narody z germańskimi organizatorami jako panami i kierownikami na czele tworzyły często potężne państwa, które trwały tak długo, dopóki zdrowy był rasowy rdzeń rasy twórczej. Od setek lat pobierała Rosja z germańskiego rdzenia kierowników nawy państwowej, dzisiaj nie ma już ich, na kierowników przyszli Żydzi. Kraj ten nie może otrząsnąć się z żydowskiego jarzma, Żydzi natomiast nie mogą państwa zorganizować, gdyż nie są elementem twórczym, lecz fermentem rozkładającym. Olbrzymie państwo na wschodzie dojrzewa do upadku, koniec panowania Żydów w Sowietach będzie końcem Rosji jako państwa. Jeszcze będziemy świadkami załamania tego komunistycznego systemu, co będzie potwierdzeniem teorii o wartości i znaczeniu rasy. Wówczas niemiecki miecz przysporzy ziemi niemieckiemu pługowi!

Podobna polityka zewnętrzna, głoszona przez narodowych socjalistów, pisze Hitler, ma wielu przeciwników, powołujących się przede wszystkim na Bismarcka, który zawsze żądał od Niemiec bezwzględnie dobrych stosunków z Rosją. Tylko że obecna Rosja nie jest dawną Rosją i dzisiaj Bismarck myślałby inaczej, na pewno nie ważyłby się on na sojusz z państwem, które po utraceniu swych germańskich przewodników zdążyło ku zagładzie. Sojusz wojskowy bolszewicko-niemiecki byłby sojuszem przeciw całej zachodniej Europie. Stałby się on bardzo prędko dla Niemiec katastrofą. Walka toczyłaby się prawdopodobnie na zachodnich ziemiach niemieckich, a rejon przemysłowy nadreński byłby przedmiotem ataków i podbojów przeciwników. Wszak pomiędzy Niemcami i Rosją leży państwo polskie, znajdujące się całkowicie w rękach Francji; aby choć jeden żołnierz rosyjski mógł przybyć na pomoc, najpierw musiałaby być pokonana Polska. Niemcy musiałaby wspomagać Rosję, tak jak wspomagały w wojnie światowej swych byłych sojuszników, ale dzisiaj nie są w stanie tego czynić.

Dlatego dla sojuszu bolszewicko-niemieckiego nie ma podstaw, a wojna podobna przeciw zachodowi stałaby się końcem Niemiec. Zawierać zaś sojusz,

który nie prowadzi do wojny, nie ma najmniejszego celu i nie posiada on żadnej realnej wartości. Poza tym, nie zawiera się sojuszu ze złoczyńcami, którzy wymordowali miejscową inteligencję, przedstawiają system rządzenia bestialstwem i kłamstwem, łupieżstwem i rabunkiem, zmierzają do narzucenia światu swej tyrańskiej władzy a Niemcy wytknęli sobie jako najbliższą zdobycz.

Dawne Niemcy chciały za wszelką cenę zachować pokój światowy i ich ustępliwość względem Rosji była chorobliwa i pełna trwogi. W zamian za to Niemcy były ciągle narażone na bezczelne wszechsłowiańskie prowokacje, pełne nienawiści względem Reichu i ludu niemieckiego. Pomimo to wówczas można było jeszcze prowadzić politykę zgody z Rosją, dzisiaj już tego czynić nie można.

Staje się jasne wobec powyższego, że sprzymierzeńcami Niemiec mogą być tylko Anglia i Włochy. Sojusz ten nie zmienia w niczym zasadniczej orientacji niemieckiej na wschód, nie oznacza on jeszcze niebezpieczeństwa wojny, pozwoli jednak w spokoju poczynić przygotowania w ramach takiej koalicji do ostatecznego rozrachunku z Francją, tak albo inaczej. Rozbija się w ten sposób koalicję z wielkiej wojny, która nam zgotowała tyle nieszczęść, pociesza się Hitler, i izoluje naszego śmiertelnego wroga, Francję. Wówczas otworzy się pole do działania przed trójprzymierzem angielsko-niemiecko-włoskim i za jednym zamachem Niemcy wydobędą się ze swego poniżonego i nieznośnego stanu. To, co udało się Edwardowi VII pomimo sprzecznych (?) interesów poszczególnych państw, musi udać się nam również. Za każdą cenę musimy zniszczyć francuską hegemonię w Europie i każde państwo, które, podobnie jak nas, dusi francuska żądza panowania na kontynencie europejskim, będzie naszym sprzymierzeńcem. Wyrzeczemy się wszystkiego, aby powalić nienawistnego wroga, ale po zdobycze pójdziemy na wschód.

W tym miejscu Hitler ogłasza uroczyście i z patosem "testament" niemiecko-narodowy dla polityki zewnętrznej, który *in extenso* podajemy:

"Nigdy nie dopuszczajcie do powstania dwóch mocarstw kontynentalnych w Europie. Każdą próbę utworzenia na granicach niemieckich państwa wojskowego uważajcie za napad na Niemcy i miejcie za swój obowiązek, nawet gdyby musiało przyjść do wojny, przeszkodzić powstaniu takiego państwa, jeżeli zaś już powstało, zniszczcie go. Nie uważajcie niemieckiego Reichu za zabezpieczony, dopóki każdej latorośli naszego ludu nie daje kawałka ziemi i gruntu. Na podstawę naszego bytu nie żądajcie kolonij, lecz ziem europejskich.

Nie zapominajcie, że najświętszym prawem na tym świecie jest prawo na ziemię, którą się chce uprawiać a najświętszą ofiarą krew, którą trzeba przelać, aby tę ziemię posiadać".

Po wygłoszeniu tego bluźnierczego aktu bezbrzeżnej pychy i zaborczości, Hitler bez zająknięcia twierdzi, że odwieczny konflikt francusko-niemiecki ma formę obrony przed napaściami francuskimi. Dlatego, woła, dopóki Niemcy nie zrozumieją, że ich pasywna obrona prowadzi do ciągłego cofania się i nie doprowadza do aktywnego starcia z Francją, ten wiekowy spór zakończyć się nie może. Może on zakończyć się dopiero wtedy, gdy Francja będzie złamana, a Niemcy dostaną możliwość rozwoju na wschodzie. Niedawno jeszcze, woła Hitler, los dawał Niemcom okazję do podniesienia się. Było to wtedy, gdy w 1923 r. Francja na własną rękę, wbrew Anglii i Włochom, zajęła obszar Ruhry. Przez fakt, że największe w Europie kopalnie węgla i żelaza znalazły się w rękach francuskich, wszyscy dawni sojusznicy poczuli się zagrożeni. Dyplomacja i narody protestowały. Była to chwila, że dawni sprzymierzeni, podobnie jak to było po wojnie bałkańskiej, stali się wrogami. Gdyby rząd niemiecki potrafił wykorzystać tę chwilę i ten konflikt pomiędzy aliantami, wejście Francuzów do Ruhry łatwo stać się mogło równoznaczne z wejściem Napoleona do Moskwy.

Tymczasem ówczesny rząd niemiecki dr. Cuno, zamiast pozwolić działać siłom narodowym, wzywał do porządku i spokoju, organizując bierny opór w kopalniach. Przypuszczał on zapewne po kupiecku, że skoro okupacja Ruhry okaże się złym interesem, to Francuzi z niej odejdą. Zamiast poza biernym oporem i strajkiem zbudować czynny front bojowy i wystąpić przeciw okupantom, czerwone związki zawodowe napełniły swoje kasy zapomogowymi pieniędzmi rządowymi, a bierny opór przeistoczył się w powszechne próżnowanie i patriotyczną gadaninę. Czerwone hieny znowu oszukały patriotyczne owce. Gadaniem nie podźwigną się Niemcy, nie odzyskają swego stanowiska w świecie, nie przyłączą oddzielonych braci jednej krwi, nie zdobędą nowych ziem. Obecne państwo niemieckie podeptało podstawy wiary i zaufania, wyzuło swych obywateli z praw, okradło wszystkich z ostatniego grosza, nie może ono niczego od nich się spodziewać prócz nienawiści. Nasza nienawiść względem zbrodniarzy przeciw ojczyźnie i ludowi znajdzie niebawem swe ujście!

Kończę na tym referat z przydługiego wylewu szału nationalistycznego Hitlera. Wspomniałem, że nam Polakom, nie przynosi on dużo nowego, uprzytamnia tylko to, co już przed tysiącem lat działo się na granicach polsko-niemieckich. Polityka "ausrotten" jest stara, znalazły się swego czasu siły, aby ją powstrzymać, znajdują się i na przyszłość. Publikacja Hitlera w swej brutalnej szczerości może nam pod tym względem oddać nieocenione usługi.

Dyskutować z Hitlerem nie można, tak jak nie można dyskutować z rabusiem, pragnącym cudzego dobra, lub ludożercą, który w myśl hitlerowskiego prawa "samozachowania" chce pożreć bliźniego. Takie bowiem zamiary względem nas żywi Hitler i jego towarzysze, nic innego, tylko zetrzeć z miejsca zajmowanego obecnie na kontynencie europejskim. Przypuszczalnie będziemy i my mieli wówczas coś do powiedzenia, tymczasem wskazać można na dużo faktów, gdzie Hitler świadomie czy nieświadomie, a raczej to pierwsze, mija się z historyczną prawdą.

Niemcy nigdy nie były apostołem pokoju, lecz jego burzycielami. Bismarck prowadził trzy zaborcze wojny, zakończone rabunkiem cudzych terenów. Również w r. 1914 poszły Niemcy po nowe zdobycze i podboje, czując się na to dosyć silne, aby walczyć na dwa fronty. Austro-Węgry nie prowadziły polityki słowiańskiej, lecz niemiecką, dyktowaną wprost z Berlina. Armia niemiecka nie załamała się na skutek rewolucji w kraju, lecz po szeregu klęsk na froncie zachodnim była pokonana. Miała ona decydujące sukcesy w walce z Rosją i Rumunią, nie miała takowych na froncie zachodnim. Była pobita już w r. 1914 w pierwszym wielkim spotkaniu nad Marną, gdy została odrzucona od Paryża; pobita była znowu w tymże roku w dwutygodniowej walce nad Iserą, w tzw. wyścigu do morza, zamierzając zająć przeprawy w kanale la Manche. Pobita była w wielomiesięcznej bitwie pod Verdun. Ostatecznie złamana jesienią 1918 r. była już bita i cofała się od kilku miesięcy na całym froncie, rozpadła się i zdemoralizowała po tych klęskach, a wódz jej naczelny, cesarz niemiecki, uciekł zagranicę jak dezter. Za taki postępek kara śmierci czekała każdego landszturmistę, o tym feldfebel Hitler nie może nie wiedzieć.

Sprzymierzeni postąpili względem Niemców zbyt wielkodusznie. Nie weszli oni jak Niemcy w r. 1871 do stolicy pobitego kraju, gdyż chcieli dać ludowi niemieckiemu swobodę decyzji w sprawach wewnętrznych, wierząc, że lud ten szczerze wyrzeknie się hohenzollernowskiej i pruskiej polityki napaści na sąsiadów. Omylili się. Sukcesy polityczne Hitlera świadczą, niestety, inaczej, ale i świat teraz będzie na to patrzył inaczej, niż przed rokiem 1914.

Traktat wersalski oparty został na zasadach, które nie są jeszcze dostępne umysłowości podoficerów. Jest to zasada samostanowienia wyzwolonych mniejszych narodów. Dopóki Niemcy tej zasady nie zrozumieją i nie uznają, spotkają się zawsze z koalicją złączonych przeciw nim narodów. Tak samo i poglądy Hitlera na parlamentaryzm są słuszne tam tylko, gdzie lud do parlamentaryzmu jeszcze nie dorósł. Bo parlamentaryzm ma wady, lecz nikt lepszego systemu rządu dotychczas nie wynalazł i nie uczyni tego Hitler swą "germańską" demokracją, czymś w rodzaju satrapii. Natomiast fakt, że wielką wojnę przetrzymały republiki i konstytucyjne monarchie, zaś trzy cesarstwa absolutne lub półabsolutne upadły, mówi wyraźnie sam za siebie, ale tylko do umysłów świątłych. Klęska wojenna podziałała na Niemców nie otrzeźwiająco i pouczająco, lecz oszałamiająco, jak upadek na głowę z większej wysokości. Dumni i pyszni, nie bojąc się na świecie nikogo, poszli w 1914 r. po nowe zdobycze i panowanie nad światem – tymczasem spotkali się z nieprzewidywanym oporem i wojna zakończyła się olbrzymią ich klęską. Zostali zmuszeni do oddania dawnych wojennych zdobyczy. Równocześnie nastąpił wewnętrzny przewrót rewolucyjny, potem katastrofa finansowa, głównie dobrowolna, wreszcie dotkliwy i przewlekły kryzys gospodarczy, który trwa dotychczas. Teraz krzyczą histerycznie na cały świat, że dzieje im się krzywda. Skutki tych wszystkich nieszczęść wyrażają się w atakach szału, ich miano: hitleryzm. Ta nacjonalistyczna furia to dalszy smutny objaw coraz głębszego staczania się niemieckiego narodu, który istotnych przyczyn upadku swego nie umie zrozumieć, lecz jak dawniej zmierza do napaści na sąsiadów. Tylko, że dzisiaj brakuje mu po temu niezbędnych sił, pobite Niemcy są zubożałe, skłócone i opuszczone przez wszystkich. Umizgi w stronę Włoch i Anglii są śmieszne i pionek niemiecki może służyć tylko do szachowania Francji w drobnych sprzeczkach. Jeżeli naród niemiecki tego nie zrozumie i nie zaprzestanie polityki zaborczej, tym gorzej dla niego. Świat cywilizowany nie pozwoli na zapanowanie Hitlera, byłoby to bowiem jego zagładą. Przedtem Niemcy, prócz Boga, nie bali się nikogo, gdyby ich barbarzyńskie zamiary miały się urzeczywistnić choć w części, prawdopodobnie przestaliby się bać i Boga.

S. M.

Artykuł z czasopisma "Przegląd Powszechny", Rok XLIX. – Tom 196. Październik – listopad – grudzień 1932. Kraków. DRUKARNIA "PRZEGLĄDU POWSZECHNEGO", ss. 3-30. (a)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono).

Przypisy:

- (1) A. Hitler, *Mein Kampf*, XII wydanie, 1932.
 - (a) Por. 1) A. van Dyle, [Hitleryzm a religia.](#)
 - 2) Ks. A. Kraetzig, [Janssen i historia reformacji.](#)
 - 3) Ks. Marcelli Nowakowski, [Heretycy i sektarze. Marcin Luter, twórca pseudoreformacji.](#)
 - 4) Ks. Zygmunt Baranowski, [Reformy małżeńskie Lutra.](#)
 - 5) "Przegląd Lwowski", ["Apostolska łagodność" Marcina Lutra.](#)
 - 6) Ks. Jakub Balmes, a) [Fanatyzm i indyferentyzm, ich źródła i następstwa.](#) b) [Katolicyzm i protestantyzm w stosunku do cywilizacji europejskiej.](#)
 - 7) Emanuel Bulhak, [Dzieła św. Dionizego Areopagity, Christianitas, i Formgeschichte.](#)
 - 8) Albert von Ruville, [Metody pseudoreformatorów w walce z Kościołem.](#)
 - 9) "Przegląd Katolicki". F. L., [Gazeciarstwo żydowskie i walka z nim antysemityzmu bezwyznaniowego. \(List wiedeński\).](#)
 - 10) Ks. Władysław Michał Dębicki, a) [Wariacko-zbójcka filozofia \(Fr. Nietzsche\).](#) b) [Wielkie bankructwo umysłowe. Rzecz o nowoczesnym skrajnym sceptycyzmie naukowo-filozoficznym.](#)
 - 11) Ks. Wiktor Cathrein SI, a) [Katolicki pogląd na świat.](#) b) [Socjalizm, badanie jego podstaw i możliwości.](#)
 - 12) O. Marian Morawski SI. a) [Filozofia i jej zadanie.](#) b) [Narodowość wobec filozofii i wobec chrystianizmu.](#)
 - 13) Ks. Franciszek Kwiatkowski SI, [Filozofia wieczysta w zarysie.](#)
- (Przyp. red. *Ultra montes*).



([HTM](#))